№. 127. w Wtorek dnia 4. Czerwca 1850.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński.

Berlin, 2. Czerwca. — Dzienniki reakcyjne twierdziły, że fejerwerker Sefeloge tylko udaje pomieszanie zmysłów, z pewnego atoli dowiadujemy się źródła o szczegółach dawniejszego życia jego, które dowodzą, że jest obłąkanym. Nietylko wydawało mu się, że odkrył sposób robienia czekólady, ale nawet że pewna dostojna osoba mózg mu wyjęła z głowy, ponieważ zbyt wielkie czynił postępy.

Król JMć z porady lekarzy zabawi jeszcze przez dni czternaście w Charlottenburgu. Przybył tu od cesarza rossyjskiego jenerał artyleryi Suchozanet, z powinszowaniem królowi uniknienia śmierci.

Niemiecką kokardę wczora złożyli konstablerowie ze swoich kaszkietów.

Dziś świat wyższy berliński opowiada sobie o złych znakach, jakie poprzedziły zamach na życie króla. Naprzód grenadier widział w zamku białą kobietę przez salą przechodzącą, która zawsze się ukazuje przed każdym wielkim wypadkiem, a gdy ma czarne rękawiczki, wtedy oznacza śmierć króla. Daléj w przejeździe na Pawią wyspę złamała się pruska chorągiew zatknięta na statku parowym, a pruski orzeł padł tuż pod nogi króla. Po trzecie, wpadł czarny kot podczas zaślubin księżniczki Charlotty z księciem Mainingen i niedał się wypędzić od ołtarza podczas wszystkich ceremonii.

Berlin, d. 1. Czerwca. — Na czwartem posiedzeniu kongresu agronomicznego przystąpiono najprzód do obrad nad punktem programu, tyczącym się »czeladzi i ludzi służebnych po wsiach«. Komisya do roztrząśnienia tego przedmiotu wyznaczona przeznaczyła zgromadzeniu trzy wnioski: 1) aby obecny kongres podał do ministerstwa prośbę o przyspieszenie urządzenia sądów dla gmin, przytém zaś, aby ministerstwo zastósowało się do uchwały zapadłéj na 119 posiedzeniu w izbie I. sejmu berlinskiego; 2) aby kongres odrzucił wnioski podawane o ustanowienie osobnéj ordynacyi czeladnéj dla wsiów, jako też o zmiany i dodatki w teraźniejszém prawie dla czeladzi i ludzi służebnych, i aby przeszedł do porządku dziennego; 3) aby kongres zalecił wszystkim stowarzyszeniom agronomicznym głównym i miejscowym w W. Ks. Poznańskiém wynagradzanie zasłużonych i dobrych ludzi służebnych i czeladzi rólniczéj, jako skuteczny środek na zachęcenie jéj do pracy i moralności.

Przy dyskusyach nad temi wnioskami przyjęto pierwszy, lecz w odmiennéj formie; drugi także przeszedł większością głosów z niektóremi poprawkami, a trzeci przyjęto niezmieniony.

Inne przedmioty na tém posiedzeniu rozbierane mniéj są ważne, dla tego je pomijamy.

Na posiedzeniu następném przytomny był minister Manteuffel. Jeszcze przed rozpoczęciem narad przemówił do zgromadzenia, prosząc, aby ile możności przyspieszyło zakończenie swoich obrad, dla tego też wnosi, aby protokuły z posiedzeń kongresu treściwe a krótko spisywano.

W skutek téj przemowy ministerskiéj odłożono kilka przedmiotów na porządku dziennym zapisanych, a przystąpiono do narady o »funduszach melioracyjnych«. Komisya odczytuje długie sprawozdanie z narad swoich nad tym punktem, w którém przedstawia potrzebę pomnożenia funduszów melioracyjnych, mówi o potrzebie starania się wszelkiemi sposobami o podniesienie kultury ziemi przez osuszanie bagnisk i pastwisk nad rzekami niektóremi, o ulepszeniu gospodarstw, i podniesieniu przez to ich wartości. Daléj powiada sprawozdawca, że fundusze melioracyjne nie powinny być rozdzielane jako podarunki, lecz tylko jako pożyczki i forszusy, choć bez procentów. Następnie oświadcza komisya, że fundusz melioracyjny rządowy 50,000 tal. rocznie jest zamały, że przynajmniéj do 100,000 tal. podwyższyć go trzeba. Co do prowincyonalnych funduszów melioracyjnych mniema komisya, że rozdzielone być powinny na obwody rejencyjne i tak daléj przechodzi szczegółowie rozmaite punkta tego przedmiotu.

Przy dyskusyach nad powyższym przedmiotem uznało zgromadzenie jednogłośnie, że fundusze melioracyjne w ogóle koniecznie powiększyć trzeba, a środki ku temu późniéj będą obmyślone. Reszta na tém posiedzeniu roztrząsanych punktów programu, mniéj zajmująca.

Hockenheim, dn. 21. Maja. — Wczoraj kilku żołnierzy badeńskich wpadło na myśl zaśpiewania sobie piosnki Heckera. Dzisiaj rano przyszedł tu oddział hulanów pruskich, stojących w Schwetzingen, pochwytali tych wesołych śpiewaków i odprowadził do Schwetzingen, gdzie każdemu za ten zbrodniczy występek 50 kijów wyliczono.

Karlsruhe, dn. 25. Maja. — Przeciw kapralom Graben i Sickinger i żołnierzowi Schöpperte, zapadł w sądzie wojennym wyrok zaoczny skazający na śmierć przez rozstrzelanie. Sąd nadworny w Bruchsal osądził gospodarza Hund i kupca Hückele z Renchen na dwa lata więzienia w domu poprawy.

Francya.

Paryż, 28. Maja. — W krótce zostanie przedłożonem zgromadzeniu narodowemu prawo o organizacyi gmin. Najważniejszem w niem będzie rozporządzenie, że władza wykonawcza mianować ma i zsadzać burmistrzów i rozwięzywać rady gminne.

Znów kilka odbyło się w tych dniach konferencyi jeneralskich u Changarniera.

Wciąż jeszcze obawiają się powstania republikanów po departamentach.

Prefekt departamentu Saony i Loary zakazał w całym departamencie polityczne zgromadzenia i bankiety.

Bulletin de Paris donosi, że Anglia się zbroi na morzu.

Już ukończono układy pomiędzy stronnictwem Cavaignaka, a umiarkowaną frakcią góry.

Paryż, 29. Maja. — Dziś odbył Changarnier wielki przegląd nad częścią tutejszéj załogi.

Skoro prawo wyborcze przejdzie, ma zamiar rząd przedłożyć surowe prawo naprzeciw prassie.

Dwaj synowie Ludwika, którzy się mają w Paryżu ukrywać, są Joinville i Aumale.

Evenement donosi, że w Strazburgu znaczną większością został wybrany E. Girardin kandydatem socialnym Renu niższego.

Niedaleko Carpentras ucierali się socialiści ze zbrojną siłą na tamecznéj górze. Żandarmerią rospędzili, oficera jéj zranili i dopiero cały szwadron konnych strzelców zdołał ich na wodzy utrzymać.

Organ Odilon Barrota powiada dzisiaj o przyjęciu lub odrzuceniu projektu reformy, co następuje: jeżeli projekt odrzuconym zostanie, natenczas pomiędzy dwoma rzeczami trzeba wybierać, albo władza wykonawcza powinna się pojednać z opozycią narażając się na starcie z większością, albo wystąpić przeciw konstytucyi zapomocą tych, którzy zwątpili od dawna o prawności.

Jakie skutki nastąpią w skutek przyjęcia projektu reformy wyborów, trudno powiedzieć, bo niewiadomo, co się dzieje w tajnych towarzystwach. Zdaje się atoli, że naprzód wybuchnie powstanie w południowéj Francyi, a Paryż z początku pozostanie spokojnym. Groźne dochodzą wiadomości z departamentów Herault i Vaucluse. Wszystkich oczy są zwrócone na jenerała Cavaignaka, powstanie przyszłe liczy na niego i na Lamoriciera.

Interpelacya Napoleona Bonapartego w izbie, przeniosła sprawę do dzienników. National pisze, że to nie p. de Montbreuil założył linę u szyi posągu Napoleona, aby go ściągnąć z kolumny Vendôme, ale Sosthenes de Larochefoucauld, ten sam, który krzyż legii honorowéj uwiesił koniowi swemu u ogona, jadąc w towarzystwie pięknéj księżniczki, siedzącéj na człapaku kozackim. Pan Thiers, przyjaciel tych panów, powiedział, że lud ściągnął statuę Napoleona. To kłamstwo. Są ludzie żyjący jeszcze, którzy na to patrzeli. Lud zostawił ten smutny zaszczyt pastwienia się nad pomnikiem z bronzu emigrantom i szuanom, spiskowym machiny piekelnéj, szlachcie przedmieścia St. Germain i jéj lokajom. To nie kobiety z ludu

tańczyły o rozpuszczonych włosach na salonach Ludwika XVIII., zawieszone na ramionach oficerów Blüchera i Wellingtona. One wtenczas opłakiwały Waterloo, doglądały i pielęgnowały naszych rannych żołnierzy, o których się nikt nie starał, tymczasem, kiedy damy arystokracyi podejmowały hucznie najezdników. Pan Thiers wie o tém bardzo dobrze, ale kłamie prawdzie, sądząc, że mu jego nowi przyjaciele zapomną za to kupno księżnéj Berry i szkandal w Blaye.

Anglia.

Globe, organ lorda Palmerstona, rzuca podejrzenie na partyą konserwatystów we Francyi, która już pierwéj Karóla X. i Ludwika Filipa chciała nakłonić do zerwania stosunków z Anglią. Dla uratowania honoru Francyi, mówi ten dziennik, chcemy, aby spisek ten przeciw Francyi uknuty, wykrył się jak najspieszniéj. Ale aby naprawić ten błąd, trzeba na to lat. Ze wszystkich ministrów, którzy zdradzili i shańbili Francyą nie znamy żadnego, któryby bardziéj zasługiwał na zupełne usunięcie, jak jen. Lahitte razem ze swemi kolegami, co rządząc w imieniu pewnéj kasty, długi poczet swoich przewinień, zapieczętowali obelgą wyrządzoną jedynemu sprzymierzeńcowi i to właśnie w chwili, kiedy postanowili zgwalcić konstytucyą własnego kraju.«

Włochy.

Korespondent rzymski gazety Times donosi w sposób następujący o pewnem przetrząsaniu domu, jakie się w Rzymie nocy z 17. na 18. Maja odbyło: »Odwiedziny, jakie policya nocy upłynionéj w domu prywatnym pewnego, bardzo szanownego męża zrobiła, dowodzą jasno, że duch licha jeszcze dotąd pokutuje. Mówię tu o naruszeniu spokojności domowéj pana Ercole, kancylisty konsulatu angielskiego, który od kilku lat z zupełną wiadomością rządu papiezkiego, skoro pan Freeborn odjechał, jako agent zastępcy konsula urząd sprawował. O godzinie 10éj w nocy zażądali rozmaici agenci policyjni wpuszczenia do domu jego, czego téż przemocą dokazali, chociaż im certyfikat pod pieczęcią konsularną okazano, i uwagę ich na herb angielski nade drzwiami zwrócono. Policya oświadczyła, że obydwie te rzeczy mało ją obchodzą, i w sposób najgwałtowniejszy i najbardziéj dokuczliwy do rzeczy przystąpiła. Dokazywania te ustały wprawdzie, skoro jeden z wyższych urzędników przyszedł, lecz nie mniéj z surowością wszystko przetrząsano. Skoro mu właściciel na żądanie oddał klucze, pootwierał on wszystkie zamki i szperał pomiędzy papierami i książkami. Szczęściem nie znalazło się nic takowego, coby pana Ercole kompromitować mogło, jednym przedmiotem, jaki zabrano, była książka opisująca żywot Beatrycy Cenci. Przetrząsanie domu trwało aż do 5. godziny zrana, wtedy oddalił się urzędnik jakoteż policya, uniewiniając się przed familią właściciela domu i biadając na nieprzyjemność obowiązku swego. Z pytań rozmaitych, zadawanych panu Ercole przy przetrząsaniu mieszkania, pokazuje się, że miano go w podejrzeniu o przechowywanie w domu swoim razéj biblii protestanckich, aniżeli papierów politycznych. Lecz on, jako też cała familia jego, trzyma się ściśle zasad katolicyzmu, i na szczęście jego w całym domu znajdowała się tylko jedna biblia, powszechnie używana i przez kościół dozwolona. Prawda, że Ercole jest poddanym rzymskim, i postępek policyi, choć téż bardzo surowy, może nie był bezprawnym. Jednakowoż stanowisko jego pod konsulatem angielskim należałoby cokolwiek mieć na uwadze, i kancelista mający nade drzwiami mieszkania swego herb angielski, może rościć sobie prawo do takowego uwzględnienia. Niewiadomość nie może tu służyć za uniewinienie tego gwałtownego postępowania, gdyż Ercole od wielu lat, tak za czasów Aberdeena, jak Palmerstona, skoro tylko Freeborn za urlopem odjeżdżał, jako zastępca jego w banku i jako agent konsularny urząd sprawował, i wiem z pewnością, że o tém rządowi, skoro Pius IX. zasiadł na stolicy papiezkiéj, urzędownie doniesiono. Nie ma człowieka spokojniejszego, jak ten pan Ercole, i przekonany jestem, iż każdy Anglik, który w konsulacie miał cóżkolwiek do czynienia, zdanie to moje potwierdzi. Nie wątpię wcale, że zaczepka owa lubo zastępcę spotkała, właściwie na główną osobę wymierzona była, i że rząd papiezki, który pana Freeborn ma w podejrzeniu o nieprzychylne dla siebie usposobienie, spodziewał się, iż papiery kompromitujące go, znajdzie w mieszkaniu zastępcy konsula. Zresztą niechaj sobie będzie jaka chce przyczyna postępowania tego, to jednakże sposób, w jaki się przetrząsanie to odbyło, na jaknajsurowszą naganę zasługuje, i o ile sprawę tę osądzić mogę, pan Freeborn słuszny ma powód do podania zażalenia.« Tak mówi gazeta Times, która, jak wiadomo, przychylną jest rządowi papiezkiemu, posłuchajmy teraz, jak tę rzecz korespondent dziennika Daily News wystawia. Podług niego postępowanie policyi przy okoliczności owéj było jaknajbardziéj grubijańskie, i małżonce pana Ercole nawet zastrzeleniem odgrożano. Oprócz tego opowiada on zajścia następujące, które do téjże saméj kategoryi należą: »téjże saméj nocy wdarła się banda, złożona z 10 karabinierów do mieszkania signora Bonfigli, dawniejszego nauczyciela domowego familii Trogmorton, a przed niedawnym czasem podsekretarza państwa, przeszperała jego książki i papiery, i zabrała znaczną ilość dzieł angielskich, dzieje florenckie przez Macchiavelego i jeden tom pisma Punch. W aptece jednéj na Piazza Maddelena aresztowano siedmiu doktorów, którzy przysłuchywali się odczytywaniu listu do jednego z nich napisanego. Śpieg jeden podsłuchał ich przez okno, poczytał postępek ich za karogodny, naprowadził policyą, i za 10 minut towarzystwo całe znalazło się w więzieniu. Pojedyńczy rozkaz policyi wystarcza teraz do wypędzenia z kraju jakiegokolwiek obywatela. Wczoraj przebiegało 20 do 30 zbiorów w zdłuż Corso i zabierało po składach kapeluszniczych wszystkie czapki czerwone, i takie, które tylko cokolwiek miały czerwonego koloru. — Tak się teraz namnożyło fałszywych not bankowych, iż nawet dobre nie mają znaczenia; w skutek tego przyszło przed kilku dniami do walki zaciętéj, pomiędzy meklerami żydowskimi a Transteverynami.

Rzym, dn. 20. Maja. — Dzisiaj na posiedzeniu tajném konsystorza rozporządzono posadami 26 biskupów. Arcybiskupem w Pradze potwierdzony został arcybiskup z Salzburga, kardynał Szwarcenberg, a biskupem w Moguncyi proboszcz Ketteler.

Turyn, dn. 28. Maja. — Izba deputowanych odbyła dnia 19. dwa posiedzenia. Na pierwszem odrzuciła żądanie rządu, który chciał pociągnąć do odpowiedzialności dwuch deputowanych za pojedynek. Kilka artykułów prawa stęplowego także przyjęto. Na drugiem posiedzeniu przyjęto 110 głosami przeciw 5 wniosek rządu, według którego układ handlowy z Francyą na 6 miesięcy ma być przedłożony. — Dnia 19. wieczorem wyjechał prezes ministrów w towarzystwie ministra robót publicznych do Chamberg. Nazajutrz król, królowa, księżniczka Klotylda i książe Piemontu także się tam udali. Ostatni w podróży nosić będzie mundur gwardzisty narodowego. — Książe Genuy z małżonką spodziewany w Sabaudyi dnia 24. t. m. — Wczoraj na posiedzeniu senatu przyjęto 30 głosami przeciw 18 drugą część prawa Siccardego, według którego wszystkim towarzystwom i prawnikom, czy ty świeckim czy duchownym, zakazuje się nabywania dóbr nieruchomych bez przyzwolenia rządowego. — Podług gazety genueńskiéj z 22. m. b. aresztowano arcybiskupa z Sassari za opór przeciw zastósowaniu prawa Siccardego.

Do dziennika des Debats piszą z Chamberg pod 22. t. m., że król sardyński przybył do miasta tego z małżonką swoją dnia 21. Lud przyjął ich z wielkiem uniesieniem. Oprócz okrzyków: niech żyje król! słyszano podobno także: niech żyje prawo Siccardego! uczyniono to, jak mówią, dla tego, aby dać poznać, że prawo to mile w Sabaudyi przyjęto, lubo lud tamże jest ściśle katolicki. Wieczorem pałac i miasto całe oświetlono. Król w towarzystwie kilku tylko oficerów przechadzał się po mieście.

Dzienniki francuzkie donoszą z Turynu pod dniem 24. Maja, że arcybiskup Franzoni skazany został przez sąd przysięgłych na karę jednomiesięcznego więzienia i na zapłacenie 500 lirów.

Królestwo Polskie.

Przed kilku dniami donosiliśmy o rozpoczętych pracach przygotowawczych około odnowienia instytucyi towarzystwa kredytowego w Królestwie Polskiém. Otóż, jak mówią, projekt, który w téj chwili najwięcéj wybraną komisyą zajmować ma: W miejsce listów zastawnych wydawane być mają odtąd biorącym pożyczki, papiery kurs pieniężny trzymające, lecz nie przynoszące innego procentu prócz tego, który przez obieg kapitału każdego wybieranym być może. Ztąd pokazuje się, iż główną pobudką do tego ma być, przysporzenie obiegu kapitałów i zniżenie jak największe stopy procentu. — To wyrównywałoby projektowi założenia tak zwanego Rentenbank — o czém wątpimy. Podobniejsza nam się zdaje druga wersya, przedstawiająca projekt ten w następującem świetle. Towarzystwo kredytowe wydawać będzie listy zastawne jak dawniéj — lecz rząd stanie się ogólnym tychże nabywcą — forszusując natomiast równą im wysokość w biletach rządowych, i naturalnie ściągając na swoję korzyść z listów kredytowych 4%. Tym sposobem kapitaliści zagraniczni będą w niemożności umieszczenia swych kapitałów na listach zastawnych Królestwa Polskiego, a oraz kapitaliści krajowi zmuszeni szukać innych sposobów wydobycia procentu.

Niepotrzebujemy ważności przedmiotu tego wystawiać: uderzy ona każdego z czytelników, i dla tego właśnie podaliśmy co wiemy, nie czekając dopóki szczegółów nie odbierzemy. Wrócimy do niego obszerniéj, skoro tylko z pewnością w téj mierze pomówić będziemy w stanie.

Austrya.

Wiedeń, d. 29. Maja. — Przyjazd wielkiego księcia toskańskiego do stolicy cesarskiéj stoi w styczności z konwencyą wojskową, jaką Austrya dworowi w Florencyi w nawale kłopotu chce narzucić, albowiem chociaż ministerstwo tutajsze zacięcie przeciw Prusom występuje, iż te utrapienie pomniejszych państw niemieckich na korzyść swoję wyzyskiwać usiłują, to ono samo niewaha się ani chwili, postępować podobnie z państewkami we Włoszech i Toskanią za swoje Baden uważać, lubo Austrya niemoże we Włoszech odwoływać się do uczuć narodowych, jak to Prusy w Niemczech ku zbudowaniu narodów czynią. Warunki przez Austryą słabéj Toskanii podane są tak uciążliwemi i niszczącemi zupełnie niepodległość kraju tego, iż na nie ani ministerstwo florenckie, ani mocarstwa zagraniczne zezwolić niemogą. Wielki książe chce zatem w Schönbrunn to zagrażające nieporozumienie załatwić w ten sposób, aby ani Toskania z rządu państw udzielnych niebyła wymazaną, ani wojska austryackiego z kraju nieodwołano, jak to zagrożono. — Jenerał Urban nadesłał tu z Klausenburga przedmiot zabrany w zbrojowni pewnego szlachcica węgierskiego, który powszechną zajmuje uwagę. Jest to buława księcia Rakoczego, która jako zabytek sta-

rożytności umieszczoną będzie w zbiorze osobliwości w c. k. arsenale. Buława ta wynosi 3 stopy długości, i służyła bezwątpienia więcéj do parady, aniżeli do obrony. Wewnątrz jest żelazna, powierzchu pociągnięta blachą srebrną wyzłacaną i wysadzaną koralami i perłami. — Sądy wojenne w Peszcie odebrały polecenie, aby ile możności jaknajwcześniéj śledztwo ukończyły; teraz więc słychać, że wyroki mają być już 1 Czerwca ogłoszone. — Zapewniają, że kierunek spraw węgierskich wprawdzie bezpośrednio pozostanie w rękach barona Geringer, ale tenże z Wiednia tylko rozporządzenia wydawać będzie. Spodziewają się tu zwołania osób najznakomitszych z Węgier, dla porozumienia się względem przyszłéj kraju tego organizacyi.

O celu podróży naszego prezesa ministrów do Warszawy można się tyle zdań nasłuchać, z ilu osobami się o tem mówi. W jednym punkcie wszyscy prawie się zgadzają a nawet tacy, którzy na objawienia urzędowe z czcią spoglądają, t. j. że podróż tę przedsięwzięto, nie dla samego pozdrowienia cara w Warszawie. — Car wprawdzie nas uratował, i zrobił z Austryi mocarstwo potężne, ale w ostatnich czasach mogliśmy się nie raz skarżyć na opiekowanie się i wdzieranie się w nasze prawa domowe, a siedzieliśmy w kąciku zadąsani. My Austryacy jesteśmy zanadto »zepsutemi dziećmi« abyśmy z tego kącika nagle z miną wesołą wyjść mieli — gdyby nas do tego potrzeba konieczna niezmuszała. Ale w czemże leży owa konieczność?, przeciw jakiemu to nieprzyjacielowi żebrzemy znowu pomocy u naszego potężnego opiekuna? Rozmaitość niezliczona, jaką usłyszeć można w odpowiedzi, maluje dokładnie pomyślność położenia naszego. Niema też ani jednéj ważniejszéj kwestyi w naszem życiu publicznem, którejby za cel podróży Szwarcenberga nieprzytoczono: finanse, polityka węgierska, stosunki Słowian południowych, ukonstytuowanie Niemiec, wszystko to, nawet według zdania ludzi dobrze zawiadomionych, może i ma być przedmiotem obrad w Warszawie. W królestwie duńskiem także wiele próchna; przyjaciel nasz i związkowy miałby dosyć na teraz do czynienia, jeżeliby je chciał uprzątnąć. — Podając te domysły i pogłoski dla oznaczenia jedynie obecnego położenia naszego, mogę także jako rzecz niezawodną donieść, że książe Schwarcenberg na kilka dni przed wyjazdem swoim miał naradę z hrabią Medem względem kwestyi niemieckiéj. Medem sądził, że należy króla w żądaniach jego popierać, choćby te nawet niezupełnie uzasadnione były; przedewszystkiem zaś chodzi o to, aby rewolucyi niedawać pobłady. Schwarcenberg zgadzał się na zdanie ostatnie; odważył się jednakowoż nieśmiało uczynić uwagę, że trudno jednakże będzie, żądań narodowych księstw, choćby tylko w cząstce nieuwzględnić. Jest to delikatny skrupuł jego książęcéj mości demokratycznéj, — jak Windischgrätz czasem nazywa naszego prezesa ministrów. — Zaprzeczają dzisiaj pogłosce, jakoby cesarz sam wybierał się w podróż do Warszawy.

Z Węgier piszą, że niedawno znów zapadły trzy wyroki sądu wojennego, przeciw Mikołajowi Mrwa, kapłanowi katolickiemu, Michałowi Janeso, burmistrzowi w Rosenberg i Eugeniuszowi Ghika byłemu oficerowi austryackiemu. Dwaj poprzedni skazani zostali na 10 lat więzienia twierdzy, ostatni na dwa lata, fzgm. Hajnau zniżył karę dwom pierwszym na 7 lat, a ostatniemu policzył areszt w indagacyi jako karę. — W skutek rozporządzenia jenerała Meyerhofera język niemiecki ma być w Wojewodynie uważany jako język urzędowy.

Galicya.

Kraków, d. 30. Maja. — Wiadomo czytelnikom naszym, że w roku przyszłym 1851. ma się odbyć w Londynie wystawa płodów przemysłu całego świata. Gazeta Wiedeńska z d. 28. b. m. ogłasza rozporządzenie cesarskie, odraczające do roku 1852. przyszłą wystawę przemysłową austryacką, a wyznaczające natomiast komisyą, mającą się zatrudnić ocenieniem i wyprawieniem na wystawę londyńską najznakomitszych produktów austryackiego przemysłu. Komisya ta, w któréj wszystkie kraje Austryi są reprezentowane, składać się będzie z 89 członków. Dla Galicyi, Bukowiny i Krakowskiego okręgu mianowani są do niéj: pp. Alfred hr. Potocki, c. k. tajny radzca, właściciel fabryk w Galicyi, Józef Russegger, radzca gub. i dyrektor salin w Wieliczce, Karol Hausner kupiec z Brodów, Wincenty Kirchmajer z Krakowa i Floryan Singer ze Lwowa. Bliższe szczegóły wspomnionego rozporządzenia podamy w jednym z następnych numerów naszego dziennika. (Czas)

Czytamy w Neue Zeit następny artykuł z powodu zamierzonego podziału Galicyi: Mówiliśmy już o nadziejach, jakie do bytności hr. Gołuchowskiego w Wiedniu przywięzują; jedną z nich jest, że szef kraju, któremu socyalne stosunki Galicyi, jako w niéj urodzonemu i wychowanemu dokładnie są znane, wszelkiemi siłami opierać się będzie administracyjnemu podziałowi Galicyi, który pod żadnym względem, ani dla rządu, ani dla kraju korzystnym być niemoże. Nadzieja ta zdawała się już urzeczywistniać, gdy nas listy prywatne zapewniały, że hr. Gołuchowski nierozdzielność Galicyi przeprowadził — co naturalnie wszystkich prawdziwych przyjaciół kraju i każdego, kto dobro ludu bierze do serca, każdego wreszcie postępowego człowieka przejęło radością — lecz mówią, że rada Sto-Jurska przerażona tą pogłoską, chce wyprawić do Wiednia deputacyą z powtórną prośbą o podział Galicyi. »Zachodzi pytanie: Do czego właściwie zmierza wielka Rada, nalegając tak silnie na rzeczony podział. Czy jéj chodzi o strzeżenie ruskiéj narodowości? czyli też powodowują nią samolubne widoki? Ta kwestya w dotychczasowém postępowaniu Rady dostateczną znajduje odpowiedź i niepotrzebuje dalszych komentarzy. Już w r. 1848 W. Rada wniosła o podział Galicyi; kazała w tym celu ruskim duchownym zbierać podpisy, do czego zachęcało ich rozporządzenie konsystoryalne. Niektórzy gorliwi stronnicy téj nowéj ruskiéj agitacyi (po większéj części niewykształceni duchowni obrządku greckiego — bo wszyscy oświeceńsi dalekiemi byli od tego fanatyzmu —) używali wszelkiego rodzaju moralnego terroryzmu, aby od ludu wiejskiego uzyskiwać podpisy — niecofali się nawet przed kłamliwemi przedstawieniami — i rzeczywiście tego dopięli, że ze wszech stron podpisywano, niewiedząc co? i dla czego? Każdy człowiek szlachetny i ukształcony oburzyłby się gdyby mu cały tok postępowania przy tém zbieraniu podpisów opowiedziano; a przecież najjaskrawszy opis, jeszczeby niedorównał rzeczywistości. Ale dosyć o tém; niechcemy naśladować przyjaciół Rusinizmu, którzy swoje piękne artykuły w Lloydzie, Reichszeitung i Korespondencie austr. zwykle od katalogu grzechów Polaków rozpoczynają; musieliśmy wszakże dotknąć tego przedmiotu, aby pokazać kto są ci ludzie, co do rządu naszego z prośbami o podział Galicyi bezprzestannie szturmują. »Tak zwany lud ruski, tojest wieśniacy, dla których umysłowego ukształcenia duchowieństwo ruskie, pomimo rozporządzenia rządowego, aby przy każdéj parafii była szkoła, dotąd nic nieuczyniło; a przeciwnie, nad którego zepsuciem fanatyczna mniejszość tegoż duchowieństwa i djaki pracują — lud ten nigdy podziału Galicyi niepragnął, a podane mu petycye podpisywał niewiedząc co w sobie zawierają. Ruskiemu wieśniakowi jest rzeczą obojętną, czyli ten podział przyjdzie lub nie do skutku, czy prawa po niemiecku, po polsku, czy po chińsku są drukowane; gdyż on nieprzestanie mówić dlatego swojém ruskiém narzeczem, jak długo pozostanie w ciemnocie; a jak przyjdzie do wykształcenia, przyjmie polski język książkowy podobnie jak mazur; wie nadto, że każde rozporządzenie, które jego dotyczy, musi być mu w zrozumiałym dla niego języku udzielone, aby się mógł doń zastósować; nic mu zatém na podziale Galicyi niezależy. — Cała prawdziwa intelligencya Galicyi, któréj żaden egoizm, żaden fanatyzm niezaślepia, która równie dobrze pojmuje co dla kraju jest pożytecznem, jak i zawsze gotowa jest dobro powszechne wspierać — także podziału tego nieżąda; ona potępiała zawsze separatystyczne dążności W. Rady, dobrze jéj bowiem wiadomo, jak wielką klęską byłby ten podział dla Galicyi. »Pozostaje więc W. Rada i jéj rozgałęzienia w duchowieństwie i pomiędzy djakami, a zatém nieskończenie mała część ogólnéj ludności, która z zaciekłą gorliwością podział ten przeprowadzić usiłuje, dla któréj każdy środek jest dobrym i pozwolonym, byle tylko do celu prowadził, która nakoniec mniema, że o tyle jedynie wyższe stanowisko w społeczeństwie zająć będzie mogła, o ile żadna konkurencya ludzi oświeconych niebędzie stać jéj na przeszkodzie. Jakoż, jeśli rzeczywiście tego dopnie, że tylko z wieśniakiem współubiegać się będzie, wówczas wielką odegra rolę, i będzie prawdziwym przybytkiem religijnéj i politycznéj nietolerancyi. Ci to koryfeusze nieprzestają czernić Polaków w oczach rządu, siebie zaś samych za najlepszych jego podają przyjaciół. Pytamy przecież, co oni dobrego uczynili dla rządu? Niech odpowiedzą. Cóż uczynili dla kraju? Próżną jest rzeczą pytać ich o to wszystko. Możemy zapewnić, że wszyscy rozsądni urzędnicy w Galicyi dążność W. Rady potępiają, członków jéj zaś umieją wedle ich prawdziwéj wartości oceniać. »W. Rada S. Jurska obawia się Polaków — i słusznie — niemoże im bowiem wyrównać w wykształceniu, moralności i szlachetności; we wszystkiém jest przez nich przyćmiona, dla tego chce się ich pozbyć. »Administracyjny podział Galicyi byłby zarówno dla rządu jak i dla kraju szkodliwym: dla rządu, bo przezto całą intelligencyą wtrąciłby w przedmarcowe statu quo, tojest, zrobiłby sobie z niéj nieprzyjaciół, bo przyjaciół niezyska pewnie tam, gdzie najdroższe prawa odbiera, niczém tego niewynagradzając; dla kraju, bo ten, ruskiemu duchowieństwu pozostawiony, niepójdzie drogą postępu. »Życzymy więc zapowiedzianéj deputacyi ruskiéj szczęśliwéj podróży, ale śmiemy jéj poradzić: aby się nieociągała — iżby mogła zastać jeszcze w Wiedniu deputacyą cyganów i do jednego z nią dążyć celu — bo prawdziwie między temi dwoma delegacyami innéj różnicy niewidzimy, jak chyba tę, że ta ostatnia reprezentować będzie 120,000 cyganów, ruska zaś zaledwie 500 do 1000 fanatycznych seperatystów. Obie zaś deputacye to mają wspólnego, że są paszkwilem na zasadę równouprawnienia narodowości.»

Księstwa Naddunajskie.

Bukareszt, d. 18. Maja. — Achmet Effendi, komisarz cesarski, wzbudza co dzień więcéj w jednych miłości, w drugich obawy. Stronnictwo rosyjskie lęka się jego przebiegłości i słabości charakteru. Przed niedawnym czasem wydarzył się w pobliżu stolicy rozruch.

Komisarz turecki wyznaczył komisyą dla wyprowadzenia śledztwa, i ta bez wielu zabiegów, odkryła istotnych sprawców owych niespokojności — byli to Rosyanie. Aresztowano ich zatém i przywiedziono przed komisarza ottomańskiego, który ich odesłał do jenerała Duchamela dołączając list nader uprzejmy, w którym mu doniósł o wypadku z prac komisyi, i zdziwienie bolesne swoje wyraził, że Rosyanie »owe oazy porządku« rozdmuchują rozruchy w kraju, których ich właśnie dla stłumienia anarchii przyjął; zarazem uwagę trafną dołączył: »iż jest przekonanym, że liczba anarchistów

pomiędzy Rosyanami jest bardzo małą i że zatém zajścia podobne powtórnie wydarzyć się nie powinny. — Przeszło 30,000 chłopów zażądało, aby im pozwolono przenieść się za Dunaj i osiedlić w Rumelii — i jeżeli bojarowie upierać się będą przytém, aby za wiele mieli, skończą na tém, iż nic mieć nie będą, a Wołoszczyzna, owa śpichlerz obfity państwa sułtańskiego, nic więcéj wydawać nie będzie jak siano dla koni kozackich. — Organizacya Multan i Wołoszczyzny jest olbrzymią pracą dla komisarza sułtańskiego, ale spodziewać się należy, że mąż ten dopnie celu zamierzonego, posiada bowiem dwa znakomite przymioty, przyjemny dar przekonania i wolę niezłomną, jeżeli czego namową niedopnie, wtedy rozkaże — a z pewnością nikt mu się nie będzie śmiał sprzeciwić.

C h i n y.

Kuryer miesięczny, który przed kilkoma tygodniami przybył ze wschodu Azyi do Europy, doniósł o śmierci cesarza chińskiego Tao-Kwan w dn. 25. Lutego między 6. a 7. wieczorem. Czwarty a obecnie najstarszy syn mający lat 19 ogłoszony został cesarzem pod imieniem Se-Hin. Powodem śmierci był głęboki żal po zgonie cesarzowéj, a bardziéj jeszcze nużące ceremonie dworskie, które osłabiły zdrowie starca. Miał już bowiem lat 69, a 30 panował. Był charakteru łagodnego, ale słabego, stał się narzędziem partyi reakcyjnéj, która swym uporem ściągnęła na kraj nieszczęścia wojny, odpadnięcie kilku prowincyi, otwarcie portów, zgoła upadek zasadniczéj polityki kraju. Za panowania Tao Kwana pod względem stosunków Chin z Europą, zaszły najważniejsze wypadki od 4000 lat. Ale zdaje nam się, że przyszłość dla Se-Hina jeszcze coś ważniejszego ukrywa. Pod wpływem nowego gabinetu Chiny muszą dążyć do obalenia dawnego systemu, jeżeli z nim razem nie chcą przepaść na zawsze.

A m e r y k a.

P. Aleksander hr. Hołyński od lat kilku podróżujący po Ameryce, z Port-au Prince, gdzie się obecnie znajduje, nadesłał list, który tem chętniéj umieszczamy, że jest pióra naszego ziomka i podaje ciekawe szczegóły o wstąpieniu na tron Haity jenerała Soulouque.

P o r t - a u - P r i n c e, d. 15. Marca. — Przybywszy do tego miasta, zażądałem naprzód od pana Rayboud, aby mnie przedstawił człowiekowi, którego imie jest teraz w ustach wszystkich. W kilka dni konsul francuzki doniósł, że wyjednał pożądaną audyencyą. Udaliśmy się do pałacu. Gmach ten służący za mieszkanie dawniéj gubernatorom Saint-Domingo, niezawodnie jest bardzo imponujący jeżli go porównamy z domeczkami miasta, a przecież jest tylko jedno piętrowy i to z niskiemi bardzo schodami. Weszliśmy do sali któréj przypatrywałem się z ciekawością. Ściany wykładane marmurem, meble obijane czarną włósiennicą albo wyplatane słomą na stole bogato żłobionym piękny zegar bronzowy, przedstawiający herb Haity. Dwa piękne portrety wiszą obok na ścianie, jeden wyobraża księcia Grzegorza sławnego konwencyonistę, drugi panującego cesarza. Pierwszy jest pędzla europejskiego, drugi jest dziełem krajowego artysty barona Colberta. Byłbym pewno spostrzegł i inne ozdoby, gdyby nie dały się słyszeć kroki jego cesarskiéj mości w sali sąsiedniéj, która zawiera w sobie portrety wszystkich sławnych ludzi Haity, a służy za salę recepcyonalną; poszliśmy na spotkanie cesarza, który miał mundur zielony, kroju bardzo przyzwoitego, szlify złote z 12 gwiazdami srebrnemi, blachą na piersiach, szpadą przy boku i kapeluszem w ręku. Podał nam rękę bardzo serdecznie, poczem usiadł na fortelu i z pewną bojaźnią oczekiwał aż pan Rayboud przemówi. Usiedliśmy na krzesełkach, konsul wymawiając moje nazwisko rzekł: iż przyjechałem zwiedzić cesarstwo, i że byłoby mi bardzo przykro odjechać, nie mając zaszczytu być przyjętym przez Jego C. Mość. Wstawszy nieco z krzesełka dodałem: N. Panie, to nawet jedyny cel mojéj podróży. Cesarz wstał także nieco, dziękując mi. »Miałem już przyjemność widzenia tego pana na rewii niedzielnéj« dodał łaskawie. Podziękowałem mu znowu. W tym trybie szła daléj konwersacya przez jakie 20 minut, poczem wstaliśmy, a cesarz żegnając nas podał nam znowu rękę. Trzy ukłony z naszéj strony i tyleż z jego zakończyły zupełnie ceremonią.

Faustyn Soulouque jest zupełnie czarny, ale rysy jego niemają tego wyrazu dzikości, którą przez grubą niewiadomość przypisują zazwyczaj Afrykanom. W wejrzeniu jego i w uśmiechu są dwie przyjemności. Ma lat 64, ale wydaje się najwięcéj na 50 — wzrost średni, pierś wypukła, barki szérokie, na koniu bardzo ładnie się wydaje; jestto najlepszy jeździec jakiego widziałem. Stojący zdaje się trochę niski. Z natury jest mało mowny, ale zawsze mówi z wielką przyzwoitością i włada językiem francuzkim wyśmienicie. Spotwarzano go, że nie umie pisać ani czytać, to nie prawda, podpisuje się wyraźnie, w razie potrzeby napisze nawet list, a wieczorem bez pomocy sekretarza czytuje nową historyą Haity, ogłoszoną świeżo przez krajowca p. Modion, którego za to mianowano baronem. Karykatury i dowcipki dzienników francuzkich niezmiernie go rażą, w tym punkcie jest niesłychanie drażliwy. Soulouque urodził się niewolnikiem w plantacyach pana Viallet. Europejczyk ten mieszka do dziś dnia w Port-au-Prince, Soulouque spotkawszy go niedawno rzekł: Jestem cesarzem dla wszystkich, ale ty jesteś dla mnie zawsze panem. — A ja N. Panie odparł pan Viallet, jestem twym najwierniejszym poddanym. Dziwna rozmowa, dziwniejsza jeszcze przemiana rzeczy! Uwolniony z niewoli, po wydaleniu się Francuzów z wyspy wszedł jako żołnierz do armii Dessalina: postępując z stopnia na stopień został pułkownikiem, jego małomówność zjednała mu zaufanie rozlicznych konspiratorów, mianowany jenerałem dywizyi po roku 1847; wyniesienie swoje na prezydenta winien tylko przypadkowi. Ktoś bez myśli wspomniał jego nazwisko w senacie, wtedy kiedy dwaj kandydaci nie mogli pozyskać dostatecznéj większości, i przez wzajemną zaciętość zgodzono się na niego. Czarni wotowali na niego dla tego, że był czarnym; biali dla tego, że nie lękali się w nim ambicyi, ale zawiedli się mocno, bo wnet dowiódł ogromnéj mocy charakteru. Nie dał się użyć za narzędzie i ztąd to owe krwawe wypadki w kwietniu 1848 roku. Soulouque znalazł wsobie ogromny zapas energii, zwycięztwo jego naznaczone było straszliwemi egzekucyami.

(Ciąg dalszy nast.)

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Król. Sąd powiatowy w Wrześniu.

Młyn wodny, wiatrak i nieruchomości, do małżonków Wojciecha Kurowskich należące, oszacowane na 16,212 Tal. 8 sgr. 9 fen. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, mają być dnia 16. Grudnia 1850. przed południem o godzinie 10téj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedane.

Września, dnia 19. Kwietnia 1850.

PRZYPOZWANIE PUBLICZNE.

Anna Szmelcer, któréj spadek z 183 Tal. 9 sgr. 10 fen. massy depozytalnéj się składa, została wyrokiem z dnia 14. Grudnia 1848. roku za umarłą deklarowana.

Że sukcessorowie jéj są zupełnie nieznajomi, zapozywa się zatém temże, na wniosek ustanowionego w osobie adwokata Pana Schultza I. kuratora, wszystkich tych, którzy do wspomnionego spadku z jakiego bądź fundamentu prawo sukcedowania mieć mniemają, a więc nieznajomych sukcessorów i tychże sukcessorów lub krewnych najbliższych, ażeby się na dniu 18 Kwietnia r. przyszłego przed południem o godzinie 11téj przed deputowanym Assessorem Schmidtem w tutejszym Sądzie, do dokładnego udowodnienia praw swych sukcessyjnych stawili, z tém zastrzeżeniem, że inaczéj z swemi pretensyami sukcessyjnemi prekludowanemi zostaną a spadek jako dobro niemające pana fiskusowi przysądzonym zostanie.

Zarazem wzywa się wierzycieli téj massy sukcessyjnéj, ażeby w tym oznaczonym terminie pretensye swe zameldowali i udowodnili, gdyż w przeciwnym razie nie mogą się więcéj nadal trzymać ustanowionego kuratora massy, ale swego zaspokojenia u tego tylko poszukiwać muszą, któremu ten spadek przysądzonym i wyręczonym zostanie.

Ci którzy przy meldowaniu się chcą pełnomocnika użyć, muszą się do którego z ustanowionych tu adwokatów: Panów Roquette, Schultza II., Ekkerta, Wolffa, Petersona, Senffa i Bekkera udać, i tegoż w plenipotencye i informacye zaopatrzyć.

Bydgoszcz, dnia 5. Maja 1850.

Król. Sąd powiatowy. I. Wydz.

OBWIESZCZENIE.

Termin wyznaczony na dzień 7. Maja r. b. do wydzierżawienia dóbr Wierzei i Grzebieniska w powiecie Szamotulskim odracza się niniejszém do 21. Czerwca r. b.

Poznań, dnia 3. Maja 1850.

Dyrekcya Prowincyalna Ziemstwa.

Ceny targowe w mieście POZNANIU.	Dnia 3. Czerwca 1850. r. od			do		
	tal.	sgr.	fn.	tal.	sgr.	fn.
Pszenicy szefel	1	21	1	2	—	—
Zyta . dt.	—	26	8	1	1	1
Jęczmienia dt.	—	22	3	—	26	8
Owsa . dt.	—	20	—	—	22	3
Tatarki dt.	—	22	3	—	26	8
Grochu . dt.	—	26	8	1	1	1
Ziemniaków dt.	—	15	7	—	17	9
Siana cetnar	—	25	—	1	—	—
Słomy kopa	5	—	—	6	—	—
Masła garniec	1	10	—	1	15	—

Spiritusu beczka 120 kw. 80% Trall. $12\frac{5}{12}$-$12\frac{1}{2}$ Tal.